

ROK XXXI NR 27(337) GRUDZIEŃ 2022

WIECZERNIK

KATOLICKA PARAFIA ŚW. STANISŁAWA KOSTKI W CZĘSTOCHOWIE



Bóg się rodzi!

MOJA SIOSTRO, MÓJ BRACIE...

Jeśli potrafisz dziś wydobyć z siebie - albo to się po prostu z siebie *wydo-
będzie* niczym niespodziewane krople deszczu pośród suszy: *Jezus, Jezus,
Jezus...*

To będzie to znak, że rodzi się w tobie Jezus Chrystus...

Jeśli zaczniesz oddychać tym Słowem, coraz głębiej i głębiej...

To będzie to znak, że rodzi się w tobie Jezus Chrystus...

Jeśli uda ci się utrzymać spojrzenie na Nim dłużej niż chwilę (to się nazy-
wa *adoracja*)...

To będzie to znak, że rodzi się w tobie Jezus Chrystus...

Jeśli wzruszy cię Żłóbek, a najbardziej to, że zginąłbyś, gdyby On nie przy-
szedł na ziemię...

To będzie to znak, że rodzi się w tobie Jezus Chrystus...

Jeśli choćby najmniejszą łzą w sercu wyszepczesz lub zanucisz: *Bóg się
rodzi, moc truchleje...*

To będzie to znak, że rodzi się w tobie Jezus Chrystus...

Jeśli umysł twój olśni nagle taki błysk wiary, że odsłoni ci Zbawiciela tak,
jak nagle słońce wychodzi zza chmury...

To będzie to znak, że rodzi się w tobie Jezus Chrystus...

Jeśli dotrze do ciebie prawda, że On cię już nie raz wybawiał i teraz też mo-
że ci pomóc...

To będzie to znak, że rodzi się w tobie Jezus Chrystus...

Jeśli w dziecięcej odwadze wykrzykniesz: „ulituj się nade mną”, a potem
choćby przez moment poczujesz ulgę tam, gdzie ci najciężej...

To będzie to znak, że rodzi się w tobie Jezus Chrystus...

Jeśli zaczniesz odkrywać, że opada w tobie lęk, bo czujesz w sobie coś
nieutralnego i kojącego jak balsam...

To będzie to znak, że rodzi się w tobie Jezus Chrystus...

Jeśli powoli zacznie powracać do ciebie łagodność w miejsce agresji i nie-
chcianych oskarżeń...

To będzie to znak, że rodzi się w tobie Jezus Chrystus...

Jeśli choć na moment przestaniesz *zebrać*, żeby ktoś cię dostrzegł, docenił
i dowartościował, bo nagle odkryjesz, że tylko On jeden jest Miłością...

To będzie to znak, że rodzi się w tobie Jezus Chrystus...

Jeśli zaczniesz widzieć i rozumieć wyraźniej niż jeszcze wczoraj, jak ślepy,
który powoli cudem odzyskuje wzrok...

To będzie to znak, że rodzi się w tobie Jezus Chrystus...

Jeśli przydarzy ci się jeszcze taki cud, że to, co przed chwilą było według

ciebie prawdą, okaże się złudzeniem, a to, co było głęboką tęsknotą serca i tylko marzeniem, stanie się rzeczywistością...

To będzie to znak, że rodzi się w tobie Jezus Chrystus...

Jeśli może – jak Faustyna – poczujesz w sobie *Królewską Krew* po przyjęciu jednej Komunii Świętej...

To będzie to znak, że rodzi się w tobie Jezus Chrystus...

Jeśli może poczujesz się w tę Noc jak monstrancja i przyniesiesz z kościoła do domu *Świętego*, i zaczniesz Nim świecić tak, że twoi bliscy też zaczną żyć jaśniej...

To będzie to znak, że rodzi się w tobie Jezus Chrystus...

Jeśli – choćby przez sekundę – odkryjesz, że Niebo, które schodzi na ziemię jest w tobie, a ty w Nim...

To będzie to znak, że rodzi się w tobie Jezus Chrystus...

Jeśli pozwolisz, żeby ta Rzeczywistość Jezusa w tobie powoli cię ogarniała, ogarniała i ogarniała...

To będzie to znak, że rodzi się w tobie Jezus Chrystus...

PS.

Jeśli jednak nic takiego jeszcze nie przeżyłeś, to nie przestawaj czekać.

Zatęsknij jeszcze mocniej, przywołuj skruczą, a nawet łzami.

Jezus i Niebo są bliżej, niż ci się zdaje...

SZCZĘŚLIWEJ NOCY BOŻEGO NARODZENIA ŻYCZY

Ksiądz Praborczyk



Wigilijne wspomnienia

Ponad pięćdziesiąt świąt Bożego Narodzenia mam już za sobą. Jakże różne to wspomnienia! Najpierw wysuwają się te przeżywane w moim domu rodzinnym. Wspomnienia te są najbardziej tkliwe i aż ciepło robi się w sercu na myśl o tamtych przygotowaniach, o tamtej choince, wieczerzy wigilijnej i śpiewanych w rodzinnym gronie kolędach. Jeszcze zdaje mi się słyszeć piękny i czysty głos mojego taty: Gloria! Gloria! In excelsis Deo!...

Potem, po wstąpieniu do Zgromadzenia, moje pierwsze święta w nowicjacie we Włoszech, ku mojemu zdziwieniu zaczynały się już od początku adwentu, bo według włoskiej tradycji już przed adwentem ludzie budują szopki w swoich mieszkaniach. Jedyną rzeczą przypominającą, że to dopiero czas oczekiwania jest pusty żłóbek, na którym dopiero po Pasterce uroczyście kładzie się figurkę Dzieciątka Jezus. Jeszcze bardziej zdziwiło mnie to, że nie było takiej jak u nas Wigilii, co więcej kolacji w wieczór wigilijny praktycznie w ogóle nie było, tylko każdy coś zjadł w pośpiechu i rozgardiaszu przygotowań do świąt. Dopiero w następnych latach, ponieważ było nas więcej siostr z Polski, wprowadziłyśmy uroczystą wigilijną kolację, czasem nawet z opłatkiem, jeśli udało się go zdobyć.

Po powrocie do Polski przez kilka kolejnych lat razem ze współsiostrami spędzałyśmy wigilię z częstochowskimi bezdomnymi i śp. Arcybiskupem Stanisławem na stołówce naszych współbraci przy ul. Focha, jedząc wraz z nimi i śpiewając kolędy. Odkąd stołówka dla bezdomnych została zamknięta, spędzamy święta, podobnie jak rodziny, w gronie naszej rodziny zakonnej.

Myślę, że każdy mógłby przytoczyć różne ciekawe wspomnienia, ale przecież najważniejsza jest istota świąt: Narodziny Boga-Człowieka. I to nie tylko w sensie historycznym jako wspomnienie tamtego wydarzenia, bo On przecież w każdym



czasie dla każdego z nas może się rodzić na różne sposoby. Całe nasze dobrze przeżyte życie jest takim wielkim adwentem, wielkim oczekiwaniem na definitywne spotkanie z Bogiem.

Niech nasze serce będzie jak owa włoska szopka - która choć pozostanie szopką, bo będąc grzesznikami nie możemy zaoferować Bogu pałaców - niech to będzie szopka serdeczna, przytulna i gościnna. Niech nasze serca jak pusty żłóbek radośnie tęsknią, by przyjąć Jezusa, by Go zatrzymać i zawsze z Nim być. To jest prawdziwe Boże Narodzenie, które można przeżywać codziennie! Jak wiele to daje radości!

z. Anna AJC



Z duchowości parafii...

Uwierzymy kolejny raz w jeszcze jedno Boże Narodzenie

Dobiegamy w naszym „nie mam czasu” do kolejnego Bożego Narodzenia; to poprzednie było „jakby wczoraj”. Biegniemy coraz szybciej i szybciej, wciąż się nam wydaje, że pracy i innych zajęć jest coraz więcej, a czasu coraz mniej. Ustawicznie walczymy sami ze sobą, gubimy się w naszej codzienności, a ludzie wydają się nam jacyś inni... A może dawniej było lepiej, a tempo biegu nieco wolniejsze?

Tak czy inaczej, Boże Narodzenie w swojej głębokiej treści wciąż pozostaje niezmiennie, nawet jeśli są tacy, którzy usiłują sobie (i innym) wmawiać, że to tylko kolejne „zimowe” święta i że trzeba „zagłuszać” ich prawdziwy sens, a tym samym podważać, a przynajmniej ignorować czy bagatelizować historyczne narodziny Boga-Człowieka i wszystko, co On przyniósł światu. My jednak, wyznawcy

Nowonarodzonego Zbawcy tęsknimy za spotkaniem z Nim w tę przedziwną noc i pragniemy ogrzać nasze wystygłe serca Jego ciepłem promieniującym od żłóbka betlejemskiego.

Przy stole wigilijnym, ale także w naszych świątyniach, w ciszy i zamyśleniu chcemy też pamiętać o tych, którzy od nas odeszli na zawsze i wspominać niezapomniane chwile spędzone z nimi w rodzinnym domu. Myślą i sercem będziemy wracać do naszych pierwszych dziecięcych bożonarodzeniowych zachwyków, do naszej pierwszej „gwiazdki”, do ozdobionej kolorowymi lampkami pierwszej choinki, a zapewne i tęsknić za „czymś”, czego nie potrafimy do końca zdefiniować.

I oto w naszym „nie mam czasu” przychodzi nasz Zbawca, dla wielu taki „niemodny” i niechciany. Przychodzi do człowieka i kolejny raz daje mu szansę zatrzymania się w tym zawrotnym biegu. I mówi: „Jesteś wolny, czekam na Ciebie, także inni czekają na Ciebie, tylko powiedz «TAK», jak Maryja. Odziej się w płaszcz dobroci i miłości, idź do swoich obowiązków dnia codziennego: lepszy, uświęcony, bardziej kochający”.

Jezus potrzebował przyzwolenia Maryi, by zejść na ziemię. Dziś oczekuje od Ciebie „TAK”, by przekształcić Twoje życie na lepsze. Gdy odpowiesz Mu pozytywnie, On będzie wszędzie tam, gdzie i Ty jesteś: w twoim domu, rodzinie, miejscu pracy, szkole. Człowiek i świat są spragnieni miłości nieskończonej, podświadomie tęsknią za nią. Wszelkie cierpienia, niesprawiedliwości, upokorzenia, brak dobrych relacji w rodzinach, rozwody, zazdrość i ciągle „mało” są w gruncie rzeczy niezaspokojonym głodem miłości. I tak stopniowo: egoizm za egoizmem, niechęć za niechęcią, wojna za wojną, ludzie zbudowali wynaturzony świat, który gnębi ich samych. Sponiewierali miłość, lecz nawet jeśli postępują jakby Jezusa nie było, to i tak On jest i przychodzi do każdego w ciszy nocy swojego kolejnego Bożego Narodzenia.

I pamiętajmy o jednym: gdy kiedyś zabraknie naszego głosu przy wigilijnym stole, obyśmy, broń Boże, nie usłyszeli wyrzutu: „Co zrobiłeś z moim narodzeniem w Tobie?”

Jolanta Wójcik



Z życia parafialnej rodziny...

Rodzina z Nazaretu Moja rodzina



Chyba nikt z nas nie zaprzeczy, że rodzina odgrywa niezwykłą rolę w życiu człowieka i społeczeństwa. Wszyscy pochodzimy z jakiejś rodziny, w jakiejś rodzinie wychowaliśmy się czy jakąś rodzinę teraz tworzymy. To, z jakiej rodziny się wywodzimy, kształtuje nasze wyobrażenie o świecie, o relacjach międzyludzkich, a także - a może przede wszystkim - kształtuje nasz stosunek do samych siebie. Ponieważ najpiękniejszy i najczystszy wzór życia rodzinnego mamy w Świętej Rodzinie z Nazaretu, Kościół pragnie, aby wszystkie rodziny czerpały przykład z Najświętszej Maryi Panny, Jej przyczystego Oblubieńca Józefa oraz Jezusa. Sam Syn Boży, aby przyjść do nas, zechciał się urodzić i żyć na łonie rodziny, podkreślając tym samym ważność i niezmienną tę najbardziej powszechną, najprostszej i niezbędną spośród struktur ludzkich.

Rodzina to nie tylko efekt umowy prawnej, bo wówczas podlegałyby zmianom i przekształceniom, lecz to relacje o trwałej wartości, mające swój fundament w wiecznej i niezmiennej miłości Boga, którego obrazem i odbiciem jest małżeństwo i rodzina.

W rodzinie dzieci uczą się miłości. Jeśli czują się kochane przez swoich rodziców, nie mają trudności w rozpoznaniu w Bogu kochającego Ojca. Rodzina jest Domowym Kościołem, więc tutaj jest miejsce na pierwsze katechezy i świadectwo życia chrześcijańskiego, to rodzice dbają o życie religijne swych dzieci, o ich uczestnictwo w sakramentach, o życie według Dekalogu.

Często dziś zrzucą się to na kapłanów i katechetów, którzy nigdy nie staną się takimi katechetami jak rodzice, bo to oni żyją z dziećmi na co dzień.

Zapatrzymy się w Świętą Rodzinę! Sięgnijmy do Ewangelii i czytamy uważnie, a potem zwracamy się do Jezusa, Maryi i Józefa, bo wiele nas mogą nauczyć. Powierzmy im nasze małżeństwa i nasze dzieci, byśmy się w tym szalonym świecie nie pogubili.

M. F.



Z “Kostki” do Betlejem!

Bóg jest naszą ojczyzną! Te słowa usłyszałem kilka miesięcy temu z ust siostry Anny, Apostolki Jezusa Ukrzyżowanego, która razem ze swoimi współsiostrami od wielu lat mieszka, żyje i realizuje swoje powołanie i charyzmat w Domu Maryi przy ul. P.O.W., na terenie naszej parafii. Nie wiem, czy już wtedy siostra Anna wiedziała, że w niedługim czasie przyjdzie jej bardzo poważnie skonfrontować się z tymi słowami. Jej przełożeni z Włoch podjęli decyzję, że od stycznia 2023 r. siostra Anna zmieni swój dom i zamieszka w innym, niewielkim domu należącym do Zgromadzenia Apostołów Jezusa Ukrzyżowanego, a znajdującym się naprzeciw... **BAZYLIKI NARODZENIA PAŃSKIEGO W BETLEJEM!**



Tak, to prawda, nasza siostra Ania jedzie do Betlejem! Pan właśnie tam wybrał dla niej miejsce na kolejne dni, miesiące i lata jej życia i powołania. Ufamy bardzo mocno, że to najlepsze miejsce! I z jednej strony aż zazdrość bierze, że siostra Ania będzie sobie chodziła każdego dnia po śladach stóp, stawianych przez Maryję i Józefa, którzy przyszli do Betlejem w poszukiwaniu miejsca na narodziny Jezusa. Że nie będzie tylko pielgrzymem, jadącym na tydzień do Ziemi Świętej, aby zobaczyć miejsca, w których przebywał Pan Jezus, ale te miejsca staną się jej domem, ojczyzną, codziennością... Z drugiej jednak strony... żal. Siostra Ania, przez 13 lat przełożona częstochowskiej wspólnoty Apostołów, bardzo mocno wpisała się w nasze środowisko, a szczególnie w życie naszej parafii. Nie tylko codzienna Msza Święta poranna, nie tylko codzienna służba przy lekcjonarzu, nie tylko wspaniała „Godzina Święta” w pierwsze czwartej miesiąca, prowadzona razem ze współsiostrami... Pewnie nie wszystkim wiadomo, że prawie od dwóch lat siostra Anna jest głównym redaktorem „Wieczernika”. Nie tylko pisze artykuły, ale przygotowuje cały scenariusz i skład do druku, troszczy się o wygląd pisma, o zdjęcia, zachęca innych do pisania, pilnuje terminów, wypełnia luki... Kiedy zrodził się (w ramach akcji odnowy parafii) pomysł grup biblijnych, jako przełożona wspólnoty Apostołów Jezusa Ukrzyżowanego, wzięła razem z siostrami odpowiedzialność za stworzenie i prowadzenie tych grup. I tak jest to dziś. To tylko niektóre inicjatywy i dzieła podejmowane przez siostrę Anię, wspólnie ze współsiostrami.

Byłoby jednak uproszczeniem i czymś niemiarodajnym sprowadzić obecność siostry Anny w naszej parafii do działań i akcji czysto duszpasterskich. Siostra Ania wspólnie ze swoimi siostrami jest od wielu lat takim dobrym „duchem” naszej wspólnoty parafialnej. Naznaczone apostolskim charyzmatem Jezusa Ukrzyżowanego i duchowością św. o. Pio, poprzez różnego rodzaju organizowane spotkania, modlitwy, dni skupienia w swoim domu zakonnym i w naszym kościele, siostry bardzo mocno służą i oddziałują na nas, na charakter naszej parafii, i pewnie nawet sami nie wiemy, jak bardzo. Osobowość siostry Ani, jej talenty,

(których nie sposób wszystkich wyliczyć), umiejętności organizowania i przewodzenia ludziom, wiedza teologiczna i mądrość płynąca z życia duchowego – tym wszystkim siostra dzieliła się z nami przez ostatnie lata. I pewnie dlatego pojawia się dziś owa nuta smutku. Bo oprócz ogromu wdzięczności jest ciągle tak dużo wspólnych powiązań, relacji, spraw i niedokończonych jeszcze projektów. Trochę jak w piosence Bułata Okudźawy: *A przecież mi żal, że tu w drzwiach nie pojawi się Puszkina...*, tak my pewnie nieraz pomyślimy sobie w naszym pięknym kościełku: *A przecież mi żal, że w tych drzwiach nie pojawi się siostra Ania...*

No cóż! Naszą ojczyzną jest Bóg! I idziemy za Barankiem, dokądkolwiek On pójdzie!

Siostró Aniu, krótko:

DZIĘKUJEMY!

Jesteśmy Panu Bogu bardzo wdzięczni za Twoje życie i powołanie!

Bądź teraz tą samą Apostołką tam, przy Żłóbku Zbawiciela!

Pisz do nas listy z Betlejem!

Będziemy je cytować w „Wieczerniku”!

Pamiętaj o nas, bo my na pewno będziemy się za Ciebie modlić!

A ponieważ jesteś jeszcze młodą siostrą, to pamiętaj: gdyby któregoś dnia tam w Betlejem Pan Bóg szepnął Ci do ucha: „a teraz znów się pakuj i wracaj do Kostki”, to Mu nie odmawiaj!

Życzmy Ci pokoju serca, radości wiary i miłosierdzia Bożego na co dzień.

Niech Cię Ojciec strzeże i błogosławi.

W imieniu całej wspólnoty parafialnej

Ksiądz Probuszcz



PARAFIO RUSZAJ !



DIAKONIA MIŁOSIERDZIA

Grudzień to czas zwiększonej aktywności Diakonii Miłosierdzia

W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, organizowaliśmy w grudniu kiermasz świąteczny, jednak wszystkie ręce Diakonii były zaangażowane w przygotowywanie ozdób świątecznych już od listopada. Chcieliśmy w tym roku włączyć w nasze dzieło parafian spoza Diakonii. Choć na spotkaniu, podczas którego razem wykonywaliśmy te ozdoby, było ich niewielu, to jednak wspólnymi siłami udało nam się przygotować wspaniałe upominki świąteczne. Wśród ręcznie wykonanych ozdób znalazły się malowane bombki, ozdobne lampioniki, żłóbeczki z lupiny orzecha czy różnokształtne pierniki. Wszystkie te przedmioty budziły zainteresowanie i podobały się wiernym, którzy też chętnie zostawiali za nie dobrowolną ofiarę podczas kiermaszu, który odbywał się w dwie ostatnie niedziele Adwen-



tu. Dziękuję bardzo wszystkim, którzy włączyli się w dzieło przygotowania ozdób oraz wszystkim parafianom, którzy nie szczędzili grosza, żeby wspomóc najbardziej potrzebujących. Dzięki ofiarności parafian udało nam się uzbierać ponad 2000 zł. Środki te zostały lub zostaną przeznaczone na opłaty i inne najbardziej potrzebne rzeczy dla osób ubogich z naszej parafii.

Jednocześnie też podczas Adwentu parafianie przekazywali dary materialne, z których Diakonia Miłosierdzia sporządziła paczki świąteczne. Pozwolą one wielu naszym parafianom przeżyć lepiej okres świąteczny.

W czasie Bożego Narodzenia każdy z nas lepiej uświadamia sobie, jak bardzo Chrystus przez swoje przyjście na świat w ubogiej stajni utożsamił się z biednymi, słabymi i potrzebującymi. Myślę, że wielu naszych parafian to dostrzega, dlatego tak chętnie dzieli się z innymi, pomimo obecnego, niełatwego czasu. Cieszę się, że dzięki Wam wszystkim, zarówno tym bezpośrednio zaangażowanym w Diakonię Miłosierdzia, jak i innym „pomocnikom” na różne sposoby wspierającym naszą działalność, Chrystus mógł się narodzić w wielu domach naszej parafii i być bliżej każdego z nas.

Na koniec w tym świątecznym czasie w imieniu Diakonii Miłosierdzia składam najlepsze życzenia wszystkim parafianom, aby Chrystus rodził się wszędzie tam, gdzie panuje smutek i zniechęcenie, i pozwalał na nowo cieszyć się swoją obecnością. Szczęść Boże!

Tomasz Starczewski

Święty Mikołaj u „Kostki”



Działo się u Stanisława Kostki...

w 1966 roku

Rok 1966 przebiega pod znakiem przemian lokalowo-własnościowych. Z plebanii przy ul. Buczka wyprowadza się świecki lokator, którego obecność przeszkadzała w zamieszkaniu tam jednego z wikariuszy. Dziś taka sytuacja nie budzi emocji, lecz wszyscy, którzy pamiętają te czasy w PRL-u, wiedzą, że możliwość dowolnego dokwaterowywania i wykwaterowywania osób oraz niemal swobodnego dysponowania mieszkaniami przez ówczesne władze ograniczały wielu prawowitym właścicielom lokali rozporządzanie nimi zgodnie z własnymi potrzebami i interesami. Nic więc dziwnego, że wysiedlenie lokatora z plebanii protokół wizytacyjny parafii z 9 grudnia 1966 r. opisuje jako „rzecz bardzo trudną”, a zarazem uznaje za wielki plus i „sukces w dzisiejszej dobie”. Pusty pokój zajmuje jeden z wikariuszy, co stanowi kolejny niewielki krok ku scentralizowaniu wciąż jeszcze bardzo rozproszonej parafii. Z kolei opuszczony przez wikariusza lokal przy ul. Pałczyńskiego zasiedla nowy organista – P. Roman Orman przybywający do parafii wraz z żoną i dwuletnią córeczką.

Kolejną przemianą regulującą stan własności parafii jest uzyskanie pełnego prawa do korzystania z ogródka wokół budynku parafialnego. Jest to teren liczący 500 m². Wcześniej dysponował nim dzierżawca. Teraz proboszcz bierze działkę pod swoją pieczę i ogradza ją siatką drucianą. Okazuje się, że dach plebanii wymaga remontu i zostaje pokryty nową papą.

Pojawienie się nowego, młodego i pełnego entuzjazmu organisty sprawia, że ożywa życie muzyczne w parafii. P. Orman rozpoczyna reorganizację chóru, który – jak pamiętamy z poprzednich relacji – zaczął podupadać. Pomaga także siostronom zmartwychwstankom w szkoleniu i prowadzeniu chóru dziecięcego. Same Siostry coraz bardziej zżywiają się z „Kostką”. Dwie z nich uczą religii, jedna pełni rolę zakrystianki. Do domu sióstr przy Al. NMP 60 księży z parafii chodzą się stołować.

W parafii jest dużo dzieci i młodzieży, dlatego katechizację oprócz sióstr prowadzą także 4 księży i brat szkolny. Starsze dzieci mają dwie godziny religii tygodniowo, a przedszkolaki (jest ich 47) – jedną godzinę. Wikariusz ks. Jan Biskup też opiekuje się 45 ministrantami.

gorliwość religijną i zaangażowanie parafian w życie wspólnoty „Kostki” Wizytator opisuje następująco:

„Jeśli chodzi o charakterystykę parafii, to jest duża część bardzo ściśle związana z parafią, która żyje życiem parafii bardzo czynnie, ale wskutek braku własnej świątyni część wiernych uczęszcza na inne Msze św. i ci nie żyją pełnym życiem parafialnym, na ogół zyczliwi dla księży i dość ofiarni, ale jest też pewien procent zupełnie obojętnych”.

Od stycznia do grudnia 1966 r. przychodzi na świat 82 dzieci, ślub bierze 40 par, bierzmowanych nie ma, zaś do I Komunii św. przystępuje 220 dzieci.

Cdn.

Urszula Cierniak

Wspomnienie o Ks. Proboszczu Leonardzie Gołkowskim

Kiedy w 1995 r. witaliśmy Księdza Leonarda Gołkowskiego przychodzącego do posługi kapłańskiej i duszpasterskiej w parafii św. Stanisława Kostki w Częstochowie, poznaliśmy szlachetnego kapłana o ogromnej wiedzy teologicznej, wrażliwości, a także troszczącego się o całą parafię. Szybko mogliśmy się przekonać, jak dobrze sprawował posługę kapłańską, angażując w życie wspólnotowe wiele osób. W tym czasie odbywały się w parafii spotkania grup pragnących pogłębiać wiedzę i wiarę oraz żyć słowem Bożym. Wcześniej był to Neokatechumenat, potem zorganizował i prowadził spotkania biblijne, na których w każdą środę spotykała się grupa parafian rozważająca Ewangelię, co bardzo pomagało lepiej przeżyć i bardziej zrozumieć niedzielną Eucharystię. Przy okazji spotkań zawsze była gorąca herbata i coś słodkiego.

Ks. Gołkowski prowadził i rozwijał biuletyn parafialny „Wieczernik”. W dzień odpustu zawsze był uroczyste czczony patron naszej wspólnoty, a przy tej okazji był organizowany festyn parafialny, co przynosiło szczególnie młodym wiele radości. Był też otwarty na powstawanie nowych dzieł w parafii. Został utworzony



Parafialny Oddział Akcji Katolickiej, której śp. Ksiądz Proboszcz Leonard był moderatorem.

Udostępnił też salkę grupie Anonimowych Alkoholików, by mogli się spotykać i wychodzić ze swoich uzależnień. W czasie gdy był naszym proboszczem, przeżyliśmy dwie peregrynacje: obrazu Matki Bożej Częstochowskiej i obrazu Pana Jezusa Miłosiernego, co integrowało parafię, a także pogłębiało naszą wiarę.

Niemal przez cały czas posługi kapłańskiej i duszpasterskiej śp. Księdza Leonarda były organizowane pielgrzymki autokarowe do różnych ciekawych sanktuariów, co poszerzało wiedzę, pogłębiało wiarę i umacniało relacje międzyludzkie.

Był estetą, kochał czystość i kwiaty. Starał się, by zawsze były świeże i liczne kwiaty przy ołtarzu, a paramenty liturgiczne piękne i czyste. Zawsze dążył do tego, by na chwałę Bożą wszystko było jak najbardziej doskonale.

Troszczył się również o sprawy doczesne, dbając o naszą świątynię. Zostały wymienione okna na nowe z pięknymi witrażami, zbudowana kapliczka Matki Bożej Fatimskiej, położona nowa kostka brukowa na dziedzińcu kościoła, a także wykonanych wiele różnego rodzaju prac podnoszących estetykę kościoła i otoczenia.

Dziękujemy Bogu za dar kapłaństwa śp. Księdza Proboszcza Leonarda, za jego poświęcenie, pracę, wierną służbę Kościołowi oraz za wszelkie dobro, jakie uczynił dla nas. Prosimy Pana, aby nagroził go życiem wiecznym i radością oglądania Bożego Oblicza w niebie.

Maria Trepka



Kronika ostatnich tygodni

17 września - po kilkuletniej przerwie spowodowanej głównie pandemią, zorganizowaliśmy festyn parafialny. Tym razem w zupełnie nowych warunkach, za co kierujemy nasze „dziękuję” w stronę Siostr Urszulanek, które udostępniły plac i pomieszczenia przedszkola. Zabawa i wspólne przebywanie razem były naprawdę udane, podobnie jak pogoda, gdyż był to ostatni cieplejszy dzień w tym sezonie.

7. dzień miesiąca - od sierpnia każdego 7. dnia miesiąca przeżywamy szczególnie chwile modlitwy za małżeństwa, rodziny i nas wszystkich o doświadczenie miłości Ojca. Są to różaniec, Msza św., litania do Boga Ojca i indywidualne błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Zapraszamy wszystkich w kolejnych miesiącach.



13. dzień miesiąca - od początku tego roku duszpasterskiego powróciliśmy do nabożeństw fatimskich, które odprawiamy przez cały rok o godz. 17.15. Od maja do października są one połączone z procesją maryjną.



11 listopada - w rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości młodzież KSM naszej parafii zorganizowała dla nas wszystkich wspaniałą wieczorną upamiętniającą to historyczne, tak ważne dla nas wydarzenie. Dziękujemy młodym ludziom za ich zaangażowanie i duchową ucztę.



4-6 grudnia - ks. Łukasz Dyktyński, prowadzący w tym roku nasze adwentowe rekolekcje parafialne nie tylko przybliżył nam postać Maryi, ale pomógł nam Ją bardziej pokochać i przyjąć do naszego życia.

